

Beate vivere - sposoby na życie szczęśliwe

Studencka sesja naukowa UŁ 2017

Anna PARDEL

(filologia klasyczna i studia śródziemnomorskie UŁ)

**Vita Beata w *Medytacjach o życiu godziwym* Tadeusza
Kotarbińskiego¹**

Zagadnienie szczęścia, a raczej życia szczęśliwego, poruszane jest od lat. Starożytni myśliciele utożsamiali je ze stanem ducha i największym dobrem „*eudajmonia*” oraz z *vita Beata*. Ale w jaki sposób żyć szczęśliwie w dzisiejszych czasach? Udzielenia odpowiedzi na to pytanie podjął się polski filozof, logik i etyk Tadeusz Kotarbiński. Swoją wypowiedź w „*Medytacjach o życiu godziwym*” oparł na trzech głównych działach m.in. na felicytologii, czyli „*teorii kształtowania się życia szczęśliwego*” i ukutych przez siebie zasadach, które przedstawione zostały poniżej.

Żeby życiu nadać właściwy kierunek i odnaleźć ścieżkę do szczęścia, mówi Kotarbiński w swym dziele, potrzebujemy celu oraz poczucia sensu. Jego poszukiwanie jest nieprzemogłą chęcią ukojenia trosk o celowość naszych działań oraz właściwym rozróżnianiem spraw błahych od tych godnych uwagi i poświęcenia. Stojąc w wyraźnej opozycji do przedstawionych fatalistów, którzy wszelkie

¹ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa, 1967



działania uznają za wyznaczone odgórnie i niezależne od jednostki, autor nie waha się twierdzić, iż środki przeznaczone do osiągnięcia celu są jego nieodłączną częścią. Wszystko zaś zależy od naszego kierowania życiem, choćby dane możliwości, które pojawiają się na naszej drodze, był już wyznaczone wcześniej. To oznacza, że na każdym kroku można coś zmienić.

Czasem jednak zamiast wspólnej, wyższej idei, trzeba zadbać o cele codzienne, związane np. z zadaniem zawodowym lub uśmierzeniem bólu fizycznego powstałego w wyniku jakiejś aktywności. Wtedy, jak mówi autor, cele ustawione piramidalnie powinny wspomagać się wzajemnie. Co jeśli na drodze do danego celu pojawiają się kłopoty i problemy? Nie bez powodu ukuto maksymę „ograniczenie czyni mistrza”. Nie brak trudności na ścieżce doskonalenia, ale nie muszą się wiązać one z odcięciem drogi do celu, a ich pokonanie *„wzmaga radość, która jest udziałem mistrzów świadomych swego mistrzostwa. Zdobytcze zaś staną się cenne, o ile wyrażą się pośrednio w ulepszeniu przeżyć ludzkich”*².

Podobnie jest w stosunkach międzyludzkich, bowiem, co wynika z „Medytacji”, powinniśmy je oprzeć na świadomym kierownictwie, pokonując tym samym ewentualne przeszkody, tj. dysharmonie i antagonizmy. Potrzebujemy do tego charakteru oraz dobrego usposobienia woli. Jednak skutecznie je nie wypierając się hasła *„bądź sobą”*, które propaguje postawę daleką od sztuczności we

² Ibidem, s. 61



wszelkim zachowaniu, jest zgoła trudniejsze niż myślimy. Pojawia się zalecenie szczerości i „*elementarnej uczciwości*”, a to, choć piękne i słuszne, wydaje się być niezmiernie trudne w realizacji na co dzień. Co więcej, „*bądź sobą*” może oznaczać także inne sposoby na życie, np. idź za swoimi upodobaniami, trzymaj się własnych zasad, lub słuchaj głosu własnego sumienia (przy dobrej znajomości faktów). Jednocześnie piętnowane są tu wszelkie przejawy agresji w stosunku do drugiej osoby oraz namawiania do niej innych. Wręcz przeciwnie, bycie taktownym, delikatnym, empatycznym może uchronić przed zadawaniem cierpienia innym np. słownie.

Trudno mówić o relacjach międzyludzkich i nie poruszyć także tematu miłości, przyjaźni oraz rodziny. W głównej mierze to właśnie one spędzają sen z powiek będąc jednocześnie katalizatorem wypadków nas uszczęśliwiających (w przypadku miłości szczęśliwej). Rada, jaką można znaleźć w tym zakresie, dotyczy właściwego doboru uczuć. Miłość skierowana ku innym nie może obejść się bez przyjaźni i to przyjaźni prawdziwej, ponieważ w przeciwnym wypadku przyjaźń ta nie będzie trwała. Prawdziwa przyjaźń zaś będąca życzliwością czynną i wierną w stosunku do danej jednostki lub jednostek, „*jest trwała aż do końca, niezachwiana i niezłomna, gdyż znajduje oparcie w dogłębnym zaufaniu wzajemnym według powiedzenia hinduskiego „Ty jesteś ja”*”³, co niewątpliwie przynosi radość. Kwestia pozornie dotycząca tylko par zostaje rozwinięta także

³ Ibidem, s. 77



na grunt rodzinny, a wzorcem miłości staje się dla polskiego filozofa miłość matczyna. Zabiega ona nie o własne szczęście wprost, lecz pośrednio, w formie nagrody za oddanie się czemuś innemu (np. cudzej sprawie). I jak matka za dziecko człowiek winien być więc odpowiedzialny za swoje dzieło, założoną rodzinę i działanie na jej wspólne dobro objąć za punkt honoru. W efekcie tego potomstwo będzie szczęśliwe dorastając w domu pełnym wzajemnej serdeczności i poczucia bezpieczeństwa. Rodzice z kolei będą szczęśliwi z posiadania wspólnie kochanych przez siebie istot oraz prawidłowego ich wychowania.

Poruszony zostaje również problem myśli uciekających ku końcowi naszego życia i pojawiających się szczególnie w późniejszym wieku mnożąc troski. Powodują one uczucie beznadziei i oddalają nas od życia szczęśliwego. Ku pokrzepieniu autor dzieli się również sposobem na poradzenie sobie z tą dojmującą kwestią śmierci. Proponuje potraktować własny zgon jako nieuchronne życiowe niepowodzenie oraz dać sobie radę z nim tak, jak z innymi poważnymi niepowodzeniami.

Następujące recepty na szczęście wspierają działania wskazane powyżej, niekiedy uzupełniają je oraz podsumowują. Są to m.in.:

1. Umiar w zachłanności i pragnieniach, a tym samym wystrzeżenie się lekkomyślności,
2. Trzymanie się ogólnych dróg do szczęścia, tj. dążenia do niego pośrednio,



3. Poświęcenie innej osobie, bądź wyższej idei, gdzie zbierze się owoc szczęścia i radości; czynne uczestniczenie w szerzeniu, realizacji lub obronie danej wartości,
4. Wspieranie walki ze złem w szerszym rozumieniu tego słowa, np. poprzez wynalezienie nowych szczepionek albo działania społeczne mające chronić prawa człowieka i zwierząt,
5. Chronienie od nieszczęścia kochanych przez nas istot i dbanie o relacje,
6. Korzystanie z doświadczenia, wnikliwe rozeznanie przeżyć ludzkich oraz wzorowanie się na pewnych postawach uznawanych za chwalebne pod względem etycznym,
7. Kierowanie się własnym sumieniem,
8. Kierowanie się hierarchią ważności wyznaczonych zadań,
9. Świadomość konsekwencji wynikających z określonych czynów.

Co jeśli jednak te powyższe rady zawiodą i przysłowiowa noga się nam w życiu powinien? Nie jest to przecież niemożliwe, bo owe zalecenia mogą być dla człowieka nie dość skuteczne lub po prostu trudne do zrealizowania. Według Tadeusza Kotarbińskiego, nic nie daje gwarancji uchronienia się przed takim obrotem spraw. Nic, prócz „*uniezależnienia się zupełnie od toku zdarzeń od nas niezależnych*”⁴. Niech dzięki temu *beatae vivere* stanie się celem realnym do osiągnięcia dla każdego z nas.

⁴ Ibidem, s. 175

